Rok 24. Kraków dnia 20 Lipca 1892 r. Nr. 14.

DJABEŁ



Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

SIC TRANSIT GLORIA BISMARCI.

Gdy władzę miał i miliardy,
Stał on w koturnie dumny, hardy
Z zadartym butnie w górę nosem,
I zdawał ludziom się kolosem.
A gdy zepchnięto go z koturny,
Dziś taki mały, chwalca, durny,
Z kolosu stał się śmiesznym malcem
I grozi światu w bucie palcem.
I jako aktor sceny małej
Żądny oklasków i pochwały,
Przed reporterem w Freie Presie
Z wielkością swą popisuje się.

Dojdzie do tego, że oblicze
Jego wnet ujrzą Katowice,
Albo w Szczakowéj się pochwali,
Czem był, nim abszyt jemu dali.
Albo też ochota go zbierze
I bić się w piersi i pacierze
Odmawiać w cerkwi prawosławnéj
Aby znów w Moskwie stał się sławny;
Aż go owładnie uwiąd starczy,
Sic transit gloria och! Bismarci!
Kogo Bóg karze za bezprawia
Rozumu całkiem go pozbawia.

W WIELKOPOLSCE.

Zjawił się jakiś Dziad przed kościołem
I smutne tony wydarł z lirenki,
A lud go wiejski otacza kołem
I zadumany słucha piosenki.

Ciężko mu słuchać, bo Dziaduś śpiéwa
O biednej Polsce okrutne rzeczy,
A z każdej piersi jęk się wyrywa,
Bo pieśń Dziadusia serca kaleczy:

„O ziemio rodna, o Wielkopolsko!
Ty piękna tyle, jako raj boży,
Ale w twych synach, krew nie jest polską
Złe jak robactwo ciągle się mnoży.

Jedni sprzedają ojców spuściznę
I jak ćmy w ogień — lecą na zgubę,
Drudzy się bawią znów w lokajszczyznę,
I służyć wrogom mają za chlubę.

Dziś moc przybyła **nowych** nicponi
Co źli, że **młodsi bracia** pragnęli
Wysłać do sejmu nie tych, co oni —
Braterskiej walki sztandar zatknęli.

Działają by nikt z nich nic nie kupił
U rzemieślników polskich i kupców;
Wolą, by niemiec lub żyd ich łupił. —
Prócz marnotrawnych mamy i głupców“.

„Nie martw się rzekł lud. Na ziemi **Piastów**
Duch polski wiecznie panować musi,
Popiele ginąć chcą pośród chwastów
Niech giną. Chwast nas **piastów** nie zdusi.

My w sprawiedliwość wierzymy Bożą,
O żywot Polski, każdy się modli;
Niech łotrzy, głupcy, w tamtych się mnożą,
Nas nikt nie przechrzci, nas nic nie spodli!“

Słysząc to zniknął gdzieś stary grajek
A lud wzniósł ręce lecz nie w rozpaczy. —
Ten co to wliczyć chciałby do bajek,
Niechaj poczeka, prawdę zobaczy.

Djabeł.

Dumanie pana Jacentego.

Pisały gazety dawniej, że Rada m. postanowiła, żeby główne schody w teatrze nowym były marmurowe — a teraz znowu dowiaduję się że będziemy mieli kurtynę tak kosztowną jak żadna słolica w Europie, bo ją będzie malował sławny malarz p. Siemiradzki i że z grzeczności dla miasta wymaluje ją za pół darmo bo za 15 tysięcy. Widać, że się to stać musiało bez wiedzy p. Wdowiszewskiego po za jego plecami — bo on byłby przedstawił niezawodnie jakiego niemca bo zkąd do roboty teatru narodowego wsadzać jakiegoś polaka.? Będzie to wyglądało jak kwiatek przy kożuchu. — Chyba dla przekonania publiczności co to robota polska znaczy. Jak się farby na kurtynie zetrą jak aktorowie narobią w niej otwory do patrzania w międzyaktach na publiczność to będzie można zaraz krzyczeć, że jakby to robił nie polak ino niemiec — toby tego wcale niebyło — i dalej do poprawek, sprowadzą zwolennicy p. Wdowiszewskiego jakiego Niemca lub p. Tucha zaproszą.

Wszystko to zresztą bardzo ładnie — tylko jak wyszastamy znowu całą pożyczkę na te różne wydatki aby teatrem zaimponować Europie — to pytam się zkąd weźmiemy potem pieniędzy na inne potrzeby... Dobrzeby było, żebyśmy w tym teatrze mieli operę wspaniałą i angażowali p. Kochańską, obu panów Reszków, Mierzwińskiego — tylko skąd wziąść fundusze potrzebne? Ja radbym także mieszkać w pałacu nie w małym domku na Długiej ulicy — a że niemam na to, więc muszę obejść się smakiem bo podług stawu grobla.

Echa kąpielowe.

Rabka.

Świat tu przeważnie dziecięcy —
Doktorów coraz to więcej,
Choć nowi już właściciele,
Zmian tu na lepsze niewiele;
Lecz że skuteczne tu wody,
Więc ciągną do nich narody
I mimo różnych różności
Rabka najwięcej ma gości.

Żegiestów.

Okropny zdarzył się tutaj wypadek — znaleziono w lesie na Łopacie dwie panie bez życia. Po bliższych badaniach przez miejscowego doktora, który mówiąc nawiasem jest oprócz tego jeszcze bardzo pięknym okazem mężczyzny, pokazało się, że jedna z pań umarła z nudów, w jakie obfitują tutejsze kąpiele). O drugiej przypuszczano, że się udusiła w pasie sznurówką, później jednak przekonano się, że uschła z tęsknoty za mężem. Dla zapobieżenia nadal podobnym smutnym wypadkom, miejscowy doktór urządził reunion, na który gwałtem posprowadzał ziewające panny i anemiczną młodzież. Żadna jednak z dam nie chciała drugiej przedstawić się pierwsza, żadna nie chciała pierwsza rozpocząć tańca, i wkrótce wszystkie porozchodziły się do domów. Zabawna to rzecz widzieć tych kilkanaście osób będących tutaj na kuracyi, jak kręcąc się po jednych i tych samych ścieżkach mijają się milcząco jak kameduły na Bielanach, udających, że się nie znają. Drugą zabawną osobliwością, którą tutaj w jednej restauracyi za oknem wystawiono, są niedojrzałe cytryny, sprzedawane po dziesięć centów za sztukę. Że właściciel dotąd Rotszyldem nie został na tej spekulacyi dziwić się należy.

W Krynicy.

— Masz pani nudności po jedzeniu?
— Nie, doktorze.
— Nie możesz pani sypiać?
— Śpię doskonale.
— Więc apetytu brak?
— I to nie.
— Więc po cóż panią wysłano do Krynicy?
— Sprawiłam sobie kilka nowych sukien, a raczej mój nieoceniony mężuś mi je sprawił; więc chciałam się w nich gdzieś ludziom pokazać i dlatego prosiłam mego doktorka, aby mnie wysłał do jakich wód, no i on wysłał mnie tutaj.
— A! teraz to już rozumiem dokładnie chorobę pani.
— I cóż mi doktorze zaordynujesz?
— Rano trzy uncje wody, nowy negliż i spacer po parku, w południe świeża toaleta, obiad w kurhauzie i szklankę Gieshüblera — po południu spacer po deptaku przy muzyce, i świeża toaleta — kilka uncyj flirtu i tak co dzień aż do skutku.

Iwonicz.

Iwonicz — pańskie to kąpiele —
Arystokracyi tutaj wiele,
Gdzie spojrzysz arystokracja sama,
Jedna od ojca Abrahama,
Druga od hrabiów, kasztelanów, —
I sam właściciel jest pan z panów.
Lecz mimo tych starożytności
Nie ma łączności pośród gości,
Ekstra hrabiowie, ekstra żydy —
Chyba że który z panów z biedy
Na weksel czasem chce pieniędzy;
Wtedy do żydów rżnie co prędzej,
I hrabia dla marnego blata
Z żydami się na boku brata.
Czemu nie jawnie? Niech świat widzi,
Że nie **faktorami** dzisiaj żydzi,
Lecz **benefaktorami** Galicji
Zwłaszcza dla pańskiej są nacji.
Kobiety tutaj fajne, śliczne.
Choć trochę blade, skrofuliczne,
Ubierają się na reuniony
Nago od góry i w ogony.

Szczawnica.

(Podsłuchane na Deptaku).

Panna podstarzała: Mamo chodźmy do tego młodego nowego doktora!

Mama: Idź głupia, toby znów piąteczkę kosztowało.

Panna: Co to mamie szkodzi?

Mama: Jeżeli chcesz koniecznie to chodźmy raczej do tego rabina z Sambora, co wczoraj przyjechał a takie dobre cuda umie robić — a o którym mówi 11-stu towarzyszących mu żydów na Maksymówce, że on pomaga gegen Hüssten, Strissen, Reissen, Blütsturz a mnie mówiono, że ma i środek by się za mąż wydać, choćby się liczyło lata Chrystusa.

W domu.

— Szanowny Panie, żona pańska gwałtem potrzebuje kuracyi.
— Przerażasz mnie doktorze, cóż jej jest?
— Jest anemiczna, potrzebuje gwałtem żelaza.
— E, żelazo to głupstwo, dam go jej, ile tylko będzie chciała. Ja mam stokroć gorszą chorobę, która nie da się tak łatwo uleczyć.
— No, cóż takiego?
— Choruję na brak złota. Udawałem się na tę chorobę do różnych doktorów, ale mi żaden na nią pomódz nie umiał.
— Ja panu poradzę. Zostań pan doktorem, osiądź w Krakowie i każ sobie wydrukować na drzwiach, że niżej pięciu guldenów nie przyjmujesz pacjentów — a wtedy na pewno wyleczysz się z tej choroby.

Nie ten zbiera — który sieje.

Nie ten zbiera... który sieje,
Zwykle tak się w świecie dzieje —
Człek się dręczy... poniewiera,
Chociaż posiał, drugi zbiera.

Szlachcic sieje, szlachcic orze —
Lecz na pniu sprzedaje zboże,
Sam do kąpiel się zabiera,
Żyd nie orze — ale zbiera.

Chłop kiedy „w przednowek“ bieda
Gdzie pożyczy?... toć u żyda,
Karczmarz z niego skórę zdziera —
I chłop sieje, a żyd zbiera.

A za wódkę jego żona,
Da i kurę, da kapłona.
Da i masła, da i sera,
Żyd nie sieje ale zbiera.

A rzemieślnik, rzecz okrutna —
Na „burg“ bierze skóry.. sukna,
Gdy „kundmanów“ w nie ubiera —
Żyd nie posiał, ale... zbiera.

Urzędnik się nie turbuje,
I u żyda kredytuje —
Żonę stroi i ubiera,
Na „pierwszego“ — żyd zaś zbiera.

My orzemy, my siejemy...
W pocie czoła pracujemy,
Koniec końców — prawda szcz[illegible]
Człek zasiewa — a żyd zbie[illegible]

A.

LIST Z SZCZAWNICY.

Lubieżnyj moj!

Był ja w Krakowi kilka dni z pewnym magnatem polskim. Domyśl się z którym. Ścisłe incognito zachował i ja i mój towarysz. Dziwny to narod ten polski. Gdyby on był z sobą w zgodzie — byłby to narod welyki i Europa cała szanowała by jewo i odebraliby nawet bez wojny swoją ziemię — którą bardzo kochają. Wiesz, że moj towarisz trzyma za carem — ale gdyśmy poszli na ich Wawel, oglądali świątynie a potem groby krolewskie to moj magnat polski otarł łzy — a potem tak popatrzył ponuro na minia — jakby mi chciał powiedzieć: O wy! sukinsyny! Cały to narod taki. Nagle zapalny jak żenszczyna. Dużo w nim sercowych nerwow — ale brak rozumu. Nie jest zły i mściwy. Gdy by to nasz miłostiwy nasz hosudar — tak jak ja tu incognito przyjechał do Warszawy i między ten narod wszedł — nie prześladował by on polakow jak teraz robi słuchając rożnych draniow i donusow szpiegowskich. Pojechali my ztąd do Szczawnicy. Jej bohu to rajska miejscowość, a te gory Pioniny — to cuda natury — ino klęknąć i błogosławić Boga choćby katolickiego. W kąpielach także wszystko jak cacko — a wygoda wszelka. Trzeba przyznać, że ten pan Zarządca energiczny a bardzo grzeczny na wszystko zwraca oko gospodarskie aby do skarg nikt nie miał powodu.

Grzeczny on czy dla chrześcijanina czy dla żyda. Ach, gdyby nie te żydy hałaciarze, to aniby się ztąd wyjeżdżać chciało. Siadują oni na ławkach i plują paskudnie. Jednego ja spytał czemu pluje na ziemię nie do chustki a on mi odpowiedział: „Ny, co to szkodzi? — to w piasek — a jakby jo plułdo chustki to jeszczebym się mógł zarazić suchotami“.

Ach! jaki tu kraj prekrasny — a i ludzie jacy cierpliwi. Nigdzie ja nie słyszał, żeby na nas, co ich tak gniecimy, krzyczeli i kak sobie wspomnę co ten kniaź niemiecki dokazuje z tem Morskiem okiem i jak Węgry te palakow bratanki kręcą aby kawałek Polski urwać — to mnie złość bierze na tych bratankow, co gorzej z Słowakami postępują niż nawet rządy nasze z polakami. Ale wracam do Szczawnicy... Jest tu drugi Zakład na Miodziusiu również pięknie urządzony a w Szczawnicy Zakład inhalacyjny z wszelkiemi potrzebami doskonale urządzony. Jest także i wyborna orkiesta co artystycznie wykonywa różne opusy. Wiesz, że panowie polscy lubią się nam przychlebiać. — Moj druh szepnął mi, że każe zagrać naszego narodowego Byczka, ale ja mu zakazał, aby incognita nie zdradzić — a potom taki polones Kostiuszki daleko pienkniejszy jest niż nawet nasz hymn carski. Taki on majestatycznej powagi a przytem rzewności — gdy zaś wpada na Trio, to ci się zdaje, że słyszysz swist Kostiuszki miecza! Tą piękną Szczawnicę chcą wydzierżawić doktorowie polscy. Jeżeli się to stanie, to kto wie co będzie za rok — bo jak się wspólnicy zaczną zwyczajem polskim kłócić się z sobą — to Jej Bohu przepadnie renoma Szczawnicy i dlatego radzę ci dziś przyjechać a nie jak ty postanowił na rok drugi.

Więc do swidania

Twoj.

Vaszatemu.

Kochany drogi mój Panie Vaszaty!
Do koła siejesz wymowy twej kwiaty —
Tak ciebie nęcą ci moskale... braty,
Tak ciebie nęcą Polski biednej — katy.

Ty nam zazdrościsz?.. Wszak u cara taty,
Są jeszcze knuty, nahajki i baty.
Choć nimi karmi Polskę od stu laty
To tam i dla was jest zapas bogaty.

Gdy tak cię Sybir, tak cię knut zachwyca,
Gdy ci tak pachnie z rózgami ulica,
Gdy ci tak pachnie moskiewska palica,
Dla takich jak ty... mało — szubienica!

A. Bar.

PODSŁUCHANE.

— Czy nie wiesz dlaczego stołki automatyczne stawiają na plantacjach naprzeciw kawiarni Janikowskiego — Szmidta i mleczarni Dobrzyńskiej?

— Nie wiem, chyba dla tego, żeby publiczność miała przyjemność obserwowania jedzących i pijących.

— I za to mam płacić trzy centy? A toż wolę dołożyć jeszcze pięć i mieć za te pieniądze w samej kawiarni stołek, kawę czarną, wody szklankę i gazety.

— Mimo to, towarzystwo Dobroczynności robi podobno nie złe interesa na tych stołkach.

— Ha, może — ale robiłoby daleko lepsze, gdyby miało więcej sprytu i obrotności. Dlaczego? naprzykład na wyścigach, na corso, a w każdą niedzielę po ogrodach nie stawiają tych stołków? Przecież tam dopiero byłby interes.

— Doradź to towarzystwu Dobroczynności.

— Może wzgardziłoby moją radą ze względów politycznych.

Pora ogórkowa.

Pora ogórkowa, jak podanie niesie,
Dlatego to porą ogórkową zwie się,
Że w niej *mizeryi* mamy podostatkiem,
Bo nas i komornik nachodzi z podatkiem,
I żony nas męczą o stroje, kąpiele,
I składki z nas ciągną na przeróżne cele.
I gospodarz woła o zaległe czynsze;
Więc że mizerje trapią te i insze,
Że człek, co kredytu nie ma dzisiaj w kasie,
U żydów na gruby procent pożycza się.
Że każdy jest kwaśny o to i o owo,
Dlatego ta pora zwie się ogórkową.

DO WÓD.

Do wód każdy dziś się spieszy,
Spieszy się do wód...
Mąż się cieszy... żona cieszy,
Opłaci się trud.

Piękna pani (jest przyczyna),
Zdrowa że aż... strach!
Jedzie do wód, do Morszyna —
Bo tam czeka... gach.

Ta krzyczy, że suchotnica,
Wygląda jak... rydz —
Lecz pomoże jej Szczawnica,
Bo... (nie powiem nic).

Tę znów niby boli... głowa,
No... i brak jej krwi —
Więc jedzie do Rymanowa
I tam z męża... drwi!

Tamtej pomoże żętyca
Kaszle biedna... och!
Zakopane?... czy Krynica?...
(Bo ma gachów dwóch).

Klara zaś dostarczy grosza,
Wyjeżdża do Kut —
Aby użyć... Czeremosza
(Bocian zrobi cud!).

Andzia cierpi w krzyżach bole —
(Wykąpać się — trza),
Więc odwiedzi biedna Skole,
I tam... (cicho... sza!)

Lucji, kiedy młodość sprzyja
(A więc pragnie — żyć),
Jedzie do kąpiel — do Stryja:
By — w Olszynie... śnić!

Tyńcia jedzie czarno oka,
Z nią w sekrecie — Jan —
Obydwoje do Sanoka...
(Bo tam — rzeka... San).

Bronia sobie przypomina,
Górską rzekę Prut —
Jedzie z mężem do Śniatyna
(Ale — mąż to but!)

Baron do Iwończa jedzie,
Bo tam przecie — jod —
Żona przyjaciela będzie...
On ją złapie — w lot.

Urzędnik to już zastawił
Na swą pensję kwit —
Żonę do Rabki wyprawił
Pensję weźmie — żyd!

Lunia wabi do Truskawca —
W kabzie nie mam nic,
Lecz pożyczy żyd — łaskawca
Jadę!... w kabzie... cyc!

A mężowie cicho w domu,
Siedzą teraz już —
Ten ów — idzie... pokryjomu
Głowę dać — pod... tusz!

A. Bar.



— Hej sąsiedzie! Wy śpicie spokojnie a tu herezje się dzieją. — Ten nasz teatr krakowski będzie kosztował przeszło miljon! Zkąd wziąść?

— Śpiący (budząc się) Wiem, wiem! — Ja się do wotum nieufności naszych malarzy krakowskich dopiszę i basta!



— Bismarciu! Chciałeś nas wypędzić z rodzinnego kraju — a tymczasem musisz sam tułać się jak Marek po piekle. Gdzież idziesz?
— Idę z moją guwelnantką panią Glupotą do Moskwy, aby tam gadać.
— I tam cię wyśmieją — bo przyszła kréska na Matyska.

Z dzisiejszych sielanek.

1.

— Tak dłużej być nie może,
Albo się oświadcz dzisiaj mamie,
Lub się na szynach położę,
Przysięgam, że nie kłamię!
— „Do myśli grzesznej tyle
Cóż cię o skarbie mój skłania?
Czyliż ci niczem są chwile
Świętego tego kochania?
Stroję cię w skrzydła anioła,
Bujasz w mej duszy jak ptaszę,
Gdy dotkiem mojego czoła
W raj mnie szczęście niesie nasze!
Patrzeć w twe cudne oczy,
Słuchać twych szeptów... ach Boże...
Moment to tak uroczy
Piękniejszem nic być nie może“.
— „Potem kapelusz wziąść zręcznie
I dusza rozkoszy syta,
Dobranoc powiada wdzięcznie
I comedia la finita
A ty w anielskich tych skrzydłach
Kładź się do łóżka w rozpaczy,
I męcz się w sennych mamidłach...
A niech mi Pan Bóg przebaczy
Lecz to nie może być dłużej.
Miej litość nad mojem zdrowiem
Albo się oświadcz — karnawał duży
Lub ja ci *dobranoc* powiem“.
„Ależ wiesz przecie że rygoroza“.
— „Rozbrat z tą piosnką nieustanną
Właśnie patrzałam w metrykę... Zgroza
Dwudziestoletnią jestem panną!“

2.

— „Co mnie obchodzi cały świat
Jeżli tak cudny jak ten kwiat
W marzeń mych kwitnie ogródku?
Nie dając trosce liściem w smutku
Zasłonić moich ócz?
Do raju tego złożył klucz
W twe rączki anioł boży,
Czy je bez ciebie otworzy
Czy owe rączki cudne“...
— „Przestań! te achy takie nudne
Ja cię bez achów kocham szczerze,
Ale mnie wielka chęć dziś bierze
Powiedzieć tylko jedno słówko:
Dwa lata jestem młodą wdówką!

3.

— „Jakże ten wieczór jest prześliczny
Jak księżyc majestatyczny
Z białych chmur, by za kotary
Wygląda jak zazdrośnik stary,
Co śladzi czy młodziuchna żonka
Z myślami gdzieś za domem błąka“.
— „To prawda! twoje porównanie
Jest trafne luby kapitanie
Ale mój pan mąż od księżyca
Mędrszy bo jeneralskie lica
Schował w poduszki“. — „I silny wiarą
Chrapie jak niedźwiedź za kotarą“
— „Bodajby spał tak aż do rana...
Szeptała ustom kapitana“.

Uwagi śledziennika.

O wodociągach krakowskich będą kiedyś ludzie mówili, jak o Smoku podwawelskim. Gdy się cholera zbliża, to gadanina o zaprowadzeniu wodociągów staje na porządku dziennym — a potem idzie sobie ad acta. Jeden p. Kołodziejski wytrwale o niej myśli. Dziś wydał on znowu list i przyznać trzeba, że pisze o potrzebie ich zaprowadzenia prawdziwie po obywatelsku. Rada jego zasługuje na uznanie Rady — jestem jednakowo najmocniej przekonany, że słowa jego, to groch rzucany na ściany sali radnej. Wszystko jak szło tak pójdzie dalej po staremu. — Czekaliśmy lat 20, będziemy zapewne za drugie lat 20, zabierali się znowu do pogadanek o Regulickich wodach i polecimy inspektorowi, ich naprawę — w razie nowej wizyty cholery, wspomniawszy sobie ile to ona dziś w roku 1892 ofiar zabrała. Panu Kołodziejskiemu ludzie nic w Krakowie nie pijący z braku pieniędzy prócz śmierdzącej wody — powinni podziękować serdecznie za jego dzisiejszą odezwę.

W piwiarni.

— Słyszeliście kumie, podobno cholera do nas się zbliża,
— Chwała Bogu!
— Co wy gadacie? Jak to? Cieszycie się z tego, że będziemy mieli cholerę?
— To nie, bo cholera może nie dojdzie ale magistrat będzie teraz pod groźbą cholery pilniej przestrzegał czystości i porządku.

Czego wy chcecie?

Kiedy żyd się do was garnie
I chce być Polakiem,
Wy go tratujecie marnie,
Zowiąc łapserdakiem.

Gdy zrażony, w swej godności
Kryje się w swym świecie,
Was to znowu gniewa, złości...
Więc czegóż wy chcecie?

Paroksyzm wodociągowy.

Jak febra, kanikuła, które pojawiają się w pewnych miesiącach — tak samo i paroksyzm wodociągowy pojawia się w Krakowie w sezonie ogórkowym. Dotknięci tą chorobą ojcowie miasta — zaczynają majaczyć na temat wodociągów. Co rok co innego. — Jednego roku mówią coś o Regulicach, drugiego o Wiśle, innego o Giebułtowie. Choroba do majaczenia, gawędzenia posiedzeń, trwa już tak długo, że stała się chroniczną i nie tylko żaden z doktorów wyleczyć z niej nie umie — ale nawet sami doktorzy w chorobę tę popadają.

Zagadka.

Jest tu dziennik, co się stara
Artykułów swych długością
Być dla ludzi w gardle kością,
I tak nudnym jak Sahara.
Więc doktorzy z tej przyczyny
Dają go zamiast morfiny.

Ostrzeżenie!

Ponieważ wielu robotników i robotnic używa w godzinach południowych ławek na plantacjach zamiast stołów restauracyjnych — a niektórzy synowie izraela zamiast chusteczek do nosa — przeto zwracamy uwagę Szan. Publiczności, aby przed siadaniem starannie wycierała ławki — zanim zarząd plantacyjny poleci tę czynność nam dozorcom.

Laseczkowi Dozorcy
czystości i porządku plantacyjnego.

Warte pochwały.

Następca p. Kosza widocznie stara się aby handel jego stał się wygodą dla gości pod każdym względem. Porozumiał się on ze znanym w Krakowie p. Marcinem Marczewskim, który w sztuce kucharskiej był i jest doskonałym mistrzem — i kuchnię tenże tam założył.

Goście coraz liczniej się zbierają — bo potrawy smaczne, wybornie sporządzane z nadewszystko nie drogie. Nie ogłasza on w dziennikach, (jako coś nadzwyczajnego) — obiadów ptasich po reńskiemu — ale stara się aby żołądek i kieszeń gościa z jego kuchni były zadowolone.

CZY TO PRAWDA?

A. Czy to prawda, że była u prezydenta deputacja rękodzielników z prośbą o powierzenie p. Wdowiszewskiemu nadzoru nad wszystkiemi budowlami?

B. Podobno że była, ale prezydent się strasznie wymawiał i dopiero na usilne błagania malarzy zezwolił z tem nadmienieniem, że to robi jedynie dla podniesienia przymysłu krajowego.

2-ga uwaga śledziennika.

Może by to dobrze było aby naczelny redaktor Dziennika przeglądał i kronikę, i nie dopuszczał drukowania rzeczy nie licujących z zadaniem pisma. »Nowa Reforma« naprzykład umieściła przerażającą wiadomość o pozbawieniu chleba przez Moskali 10 tysięcy rodzin polskich, przez wydalenie urzędników kolejowych — a wkrótce potem Kronika jej donosi, że za staraniem »Markofilów« (najzapaleńszych w Rosyi) zawiązał się »klub zbieraczy marek pocztowych« celem wzajemnego wspierania się przy tej »**umiejętnej i interesującej rozrywce**«.

Czy to się godziło, aby dziennik należący do przodowników życia narodowego, zajmował się w taki zachęcający sposób podobnemi głupstwami i tolerował zamiast karcić postępowanie takich markofilów, nie mających widocznie nic rozumniejszego na celu, wobec nieszczęść Ojczyzny grożących ostatnią zagładą. Właściwiej by było powtarzać ciągle wiersz ś. p. Goszczyńskiego: »Narodowy rozum zgłupiał, narodowy ogrom strupiał«.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codzienie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

Dr. med. JAN STARACHOWICZ dentysta, po ś. p. doc. K. Goeblu, plac WW. Świętych l. 10, I piętro. Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem p. Lemparta.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracje.

Z powodu objęcia Restauracji w Ogrodzie Strzeleckim w lokau moim przy ul. Sławkowskiej dom W. Lenerta l. 6, I piętro, z dniem 1 maja wydawane zostają tylko obiady, śniadania zaś i kolacje w Ogrodzie Strzeleckim.

W ogrodzie polecam: mleko kwaśne i słodkie, kawę wyborną chleb wiejski z masłem.

Wina oryginalne w doborowych gatunkach sprowadzone bezpośrednio. Piwo J. A. Synów. Wody mineralne. Bilard i kręgielnia.

JÓZEFA HORN.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabrycznej kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okrydamskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wy-

Dalszy ciąg Przewodnika.

magań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, budoarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia mężkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia mężkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlebszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 87 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekolader, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska l. 27 poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekoladki własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pącz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

HOTEL KRAKOWSKI w Krakowie, przy ul. Podwale L. 87. Urządzony elegancko i z komfortem, pokoje pięknie umeblowane. Od 50 ct. za dobę.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Pracownia ślusarska.

TOMASZ SZEWCZYK, majster ślusarski w Dębnikach, (przy Krakowie) L. 74, otworzył filię swojej pracowni ślusarskiej w Krakowie, Rynek gł. l. 17, (dom przechodni), gdzie wykonuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

ALEKSANDER CZARNECKI masarnia i sprzedaż mięsa przy ulicy Karmelickiej l. 17, w dom Wgo Gadomskiego. Codziennie dostać można wszelkich świeżych własnych wyrobów masarskich także mięsa wołowe, wieprzowe, cielęce, jako i codziennie świeża kiełbasa, wędzonka itp.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK brązownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. plaskorzeźby, figury z danych modeli,

Skład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniająsię natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelćie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 14 „DJABŁA“ r. 1892

List z Cieplic czeskich.

Weszło już w zwyczaj u naszego narodu, że gdy słońce letnie przypiecze nam głowy, to zaraz namyślamy się: dokądby też czy trzeba czy nie trzeba pojechać do wód zagranicznych, dla wyrzucania Niemcom pieniędzy i zadawania szyku, zapisując się: „Gross guts besitzer“ — aby nie myśleli, żeśmy z kretesem zubożeli pod knutem moskiewskim lub „ausrotten“ pruskim. Otóż i ja nie chcąc być uważanym za gorszego od moich ziomków, wybrałem się na włóczęgę do kilku miejsc kąpielowych czeskich. Przeglądając „Curlisty“ w Marienbadzie, Karlsbadzie itd. widziałem wprawdzie wiele nazwisk kończących się na *ski, wicz* i t. p. ale wszyscy popodpisywali się „aus Russland“ — lub „aus Preussen“. Czyż więc ci dwaj zaborcy naszej Ojczyzny nie będą mieli prawa dowodzić, że dobrowolnie ukrywamy za granicą naszą narodowość i dopomagamy im do wyniszczania nas, jakgdybyśmy się jej wstydzili!?

To jednak co ujrzałem w Teplitz-Schönau przechodzi granice bezmyślności. Wiadomo we wszystkich dzielnicach Polski, że przez lat 15 bywał tu zdrojowym lekarzem, przezacny — powszechnie uwielbiany doktor, ś. p. Władysław Krajewski. — Sybirak, następnie emigrant z r. 1863, a przez zimę mieszkający w Krakowie — gdzie zacny swój żywot zakończył. Willę w której mieszkał, za zgodą jej właściciela nazwał „Villa Polonia“. Słup z tablicą wskazującą do niej drogę i zawiadamiającą o godzinach porady lekarskiej, kazał pomalować kolorami narodowemi, — amarantowym i białym, bo nietylko czynami, ale najdrobniejszym nawet szczegółem lubił głosić światu że jest Polakiem. Napisy na słupie były w językach: polskim, czeskim i niemieckim; *napisu w języku moskiewskim nie było nigdy*, — chociaż moskale przyjeżdżali corocznie do Teplitz, wyłącznie dla Krajewskiego, tak gromadnie, że liczba ich równała się częstokroć z ilością przybyłych Polaków. Zachowaniem godności narodowej, umiał ś. p. Krajewski wzbudzać poszanowanie, u wrogów nawet naszych! Tem boleśniej więc dotknęły mię zmiany jakie tu zastałem.

Młody lekarz który zamieszkał b. lata w tej samej „Villa Polonia“ zaczął swą działalność od tego najpierwej, że słup kazał przemalować na kolor bronzowy, a i uwiecznił tak słup jako i swój koncept dodaniem napisu w języku moskiewskim! Jest to widoczny *geschäft* i źle obmyślane pochlebstwo dla moskali. I w jakich że czasach? gdy ci wrogowie nasi pozbawili od połowy tylko czerwca r. b. 10.000 rodzin, środków do życia, — oddalając polaków od wszelkich urzędów przy kolejach! Ciekawem byłoby posłyszeć, jak ów młody lekarz p. Stefan Skrzyński wykrztałcony w Uniwersytecie krakowskim rozmawiałby z moskalami, gdyby ich tu w roku b. nie było kilku zaledwo również jak Polaków.

Jeżeli to postępowanie jest owocem systemu pewnych sławnych profesorów stańczykowskich — to im winszuję takiego pupilla — wiedząc że rumieńca wstydu nie wywołam na ich oblicza.

Bądźcie zdrowi

Litwin.

Ballada Bocheńska.

Raz — pewnej niedzieli
W handelku siedzieli
Panowie od sztuki i roli;
A gdy zapijali,
Gwarnie rozmawiali,
Rozprzęgli języki powoli.
W sekrecie więc rzecze
Jeden pan: „Człowiecze,
Tyś zacny profesor, mój panie!
Skądże to pochodzi,
Że jeden z twej młodzi
Zamierza urządzić ci lanie?“
Profesor więc bada
Swojego sąsiada
I ucznia nazwisko wyciąga
Wprawdzie li w sekrecie...
Milczeć? Taż to przecie
Fatalne następstwa pociąga.
Profesor nie milczy,
Lecz zamiar ten wilczy
Dyrektorowi przedkłada;
Stąd wrzawa i krzyki,
Bo inne mądrzyki
Krzyknęli: to zdrada! to zdrada!
Rzecz niehonorowa!
Nie dotrzymał słowa:
Nie pozwolił się obić uczniowi!
Gdy kolega taki,
Dać mu się we znaki,
Wszak ludzie my są honorowi!“
A że winowajca
Kasynowy rajca
Więc pięciu kolegów mądrali,
Wzięli ucznia stronę
I za zdradę onę
Z kasyna się wypisali.
Wydział obrazili,
Kwasów narobili,
Skąd może i proces wypadnie...
A moi panowie,
Czy władza wam powie,
Żeście spisali się ładnie?
Hej, hej, profesorzy!
Gdyście tacy skorzy
Pokrywać młodzieży wybryki,
To nie róbcie hecy,
Lecz nadstawcie plecy,
Niech je wygarbują te smyki.
A gdy przyjdzie lanie,
Wtedy cud się stanie:
Zrozumicie wyraźnie *co szkoła*,
Która dziś w rozpaczy,
Że młodych siepaczy
Wylania się tyle dokoła!

Profesor.

Dałem wiersz Twój Profesorze
Chociaż wziąłeś młódź na noże
A rzecz cała się przedstawia
Mnie inaczej. — Dwa bezprawia
Tu się stały — a pan ino
Nad młodzieńca sarkasz winą...
Kpasz kolegów że złość cudza
W ich umysłach wstręt obudza.
Daruj panie Profesorze,
Kto *złe* jedno karcić może,
Ten zła *gorsze* w drugim, także
Bez litości niechaj zbabrze.
Złamać dane komu słowo
Jest bardzo nie honorowo
Tak było i będzie zawdy,
Póki fałsz nie zdusi prawdy.
Cóż zdrożnego że w tej chwili,
Koledzy *tym* pogardzili
Co w ich oczach musiał przestać
Być kolegą? Za cóż besztać
Honorowych! Profesorze
„Djabeł“ zgodzić się nie może
Z twem besztaniem — owszem szczerze
Stronę ich *w tej* sprawie bierze.

Djabeł.

Amazonki króla Dahomeja.

Czarne amazonki obudziły niezwykłe zainteresowanie w mieszkańcach Krakowa, nie tem, że się dekoltują bo i nasze panie to potrafią, nie tem, że mają czarną skórę, bo i my tu mamy czarnych ludzi — np. kominiarzy — a i innych czarniejszych w duszy od ciał murzyńskich — ale tem, że umizgających się lowelasów poczęstowały policzkiem. Dla tego Krakowianie spieszą oglądać tę osobliwość a niektóre panie posyłają tam swoje służące dla nauki.

FRAGMENT.

Nie ten jest człowiekiem jakim być przystało,
Kto tylko rozpaczać i płakać jest w stanie,
Przed każdym obnażać swą duszę zbolałą,
Jej rany... wolne konanie...

Kto tonąc w zwątpieniu już jutrem nie żyje,
Wziął rozbrat z nadzieją, przeszłością oddycha
Dziś dlań jest bezbarwne i wszystko co żyje...
Pieśń wspomnieniami usycha...

Lecz ten jest człowiekiem, któremu przyświeca
Przewodnia idea, jak gwiazda bez cienia,
Kto miłość braterską i światło roznieca,
Kto słowa w czyny zamienia...

Kto z losem w zapasach hart ducha zdobywa,
Kto idzie do walki w rozwagi puklerzu,
Dziś kocha, przez dzisiaj a z jutrem nie zrywa,
O świętém pomnąc przymierzu.

Narcyz.

Uwaga z tamtego świata.

Czytam to nieraz w nekrologach dzienników krakowskich, zmarły malował kościół albo, że zmarły był dobrym gospodarzem etc. — Ależ panowie łaskawi miejcież to na uwadze, że żaden zmarły ani malować ani gospodarować nie mógł nigdy i nie może. Malował i gospodarował wtedy, kiedy

jeszcze był żywy — więc nie piszcie proszę was takich bredni, które się bardzo przyczyniają do skażenia pięknej, ojczystej mowy naszej.

Z poważaniem
Fryderyk Skobel.

Treny urzędnika podatkowego.

»Błogosławieni cierpliwi, albowiem ich jest królestwo niebieskie«.

O drożyźnianym dodatku radzą,
Od wiosny ciągle — a tu żniwa tuż —
I dopiero nic nam nie dadzą.
Choć człowiek z biedy prawie ginie już.
Pięknie się w mundur ubrać kazano—
Jednak nie dano drobnych nic,
Pracy też nadto od nas wymagano —
A człowiek goły gdyby fryc.
Pensya jest wprawdzie ale zbyt mała,
Jakże więc w długach dalej żyć? —
Zapomogą *zaliczki* Władza nie dała!
Możnaż tu dłużej cierpliwym być?
Och żebyś kiedy pozwolił Boże
By chociaż terno wygrać raz —
Ale czekajmy — może... może...
Przyjdą z pomocą!? A już wielki czas!

Krzyk.

Napis na pewnej bibliotece.

Znaczną liczbę książek macie,
Wiele z gustem jest oprawnych,
Ale czy wy je czytacie,
O tem wątpię z rozmów dawnych.

* * *

Powszechnie tu mówią, że w dalekich krajach
Ćwiczą się Polacy w dobrych obyczajach,
Praktyką nabyte doświadczenie uczy,
Że młódź za granicą ciała tylko tuczy.
A obyczaje te o których tak głoszą,
Są pokrywką niecnót, które tu przynoszą.

List znaleziony.

Dnia 15 Jener 1892.

Moj Hanusz muj Kwateczku ruzy Jacze pozdrawam Stotyszenczy razy nie myslijesze Hanuś zebyś mie nie kczała abyś ty reki swyę Innemu podała i zeby sze pewnie o inym myslała ty mu śzis bycz mojom nicz czi nie pomoze tylkó prosz Pana boga przeh mondżego aby nam dał pomocz do zwosku naszego jak się pobiezemy tosze pomuwimy o naszy miłosczi bojaka woda zwodomo czo sie razem shodzo tak się moje mysli do czebie zawodzo Przepraszam cie Hanuś nie gniwaj się oto ze ja czi tak pisze bo wisz o tym dobrze ze ja czi tak musz Jak Bym czi nie piszał czo by sze myszlała pewie by sze o minie teraz zapomniała I to by sze pewnien Innego kochanka za mnie Poszukała Pewnie bysze o mnie zaraz zapomniała Nie trapsze sie nie trap Bo ja sie Powrucze a ciebie miecz musz Bo jak Sie pobierzemy tosze pomuwimy o naszy miłosczi Ludze bołgoszatwo Krzoncz mam recze zwoze ty musisz bycz mojom nicz czi nie Pomoze ah moja Hanusz Jescze moje Sercze nie uderzało dla nikogo i jescze Ino nie nie kohałem tylko droge szercze czebie I czom sze zamyslała kohana Hanusz i czom my sze razem muwili Wecz to sze spełnicz muszi drogie szercze moje Wieczy czi nie pisze kohnna Hanusziu tylko czie prosze Jak tylko dostanies ten Listo do sfoje ronczek to mi otpisz Jak nia prendzy Bo bym sie Kczałs stobom zobaczycz to jest fszobote fte Wieczy czi kohana Hanusiu Nie pisze Skoda mi sie stała Atrament sie złamał papir sie wysficzuł Swatła mi zabrakło Bywaja zdrowa moja droga Kohana Hanusiu Stobom sie zobacze to sze potłumacze Czy spi czy lezy Do łoczeke Jasnych do ronczek Jasnych i do ronczek własnyhy Cy spi czy łezy odacz nolezy Kohany Hanusiu do własnyh ronczek małuzonkem jesldem czy do smerczi Kohana Hanuszu

Adres tak 13. Regiment 7 Companie frudlf Kaszarni

Karol.

NADESŁANE.

Szczawnica.

Już od 1-go Maja P. T. Goście, udający się na sezon letni do tego zdrojowiska, znajdą wygodne pomieszczenie w domu pod godłem

„WILLA BIERNACKICH"

Willa ta należy do najpiękniejszych domów w Szczawnicy, urządzona z wygodami jakich dotychczas w naszych zdrojowiskach nie znajdowano. — Położona obok nowej drogi dla pieszych, łączącej zakład Górny z Miodziusiem z drugiej strony obok drogi krajowej, wśród obszernego ogrodu, służącego do przechadzki dla mieszkańców **willi.** Mieści na dole dużą salę z werandą, służącą do zebrań towarzyskich, zaopatrzoną w dobry fortepian dla użytku mieszkańców i jadalnię z przyległą cukiernią. Na piętrze kilka większych i kilkanaście mniejszych bardzo elegancko urządzonych pokoi dla gości z obszernym balkonem zaopatrzonym od przewiewu wiatru.

Cały budynek zaopatrzony jest w wodę źródlaną sprowadzoną żelaznemi rurami z poblizkiej góry Bryarki, co umożebniło urządzenie łazienki wannowej i natrysku (tuszu) dla użytku mieszkańców willi.

Większe mieszkania, sale i łazienka są ogrzewane, co daje możność pobytu gościom w Szczawnicy w porze zimowej.

Kuchnia, dostarczająca pożywienie zdrowe i smacznie przyrządzone, zostaje pod ścisłym nadzorem i odpowiedzialnością właścicieli willi, goście na żądanie mogą mieć za opłatą dzienną z góry oznaczoną, obok mieszkania, całe utrzymanie na wzór pensjonatów zagranicznych.

Kilka krów stale na stajni utrzymywanych dostarczać będzie dla gości mleka prosto od krowy, i wystałego niezbieranego i zbieranego słodkiego, kwaśnego, śmietanki i t. d.

Obok stajni gospodarskich znajdują się stajnie i wozownie, przeznaczone do wynajęcia dla gości zdrojowych nawet gdzieindziej zamieszkałych, pragnących podczas pobytu w zakładzie utrzymywać własne konie i pojazdy.

Ceny umiarkowane.

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuskiego i Wina Malagi.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

W Krakowie, w Rynku głównym.

Główny skład wód mineralnych naturalnych.

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki, i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extract czekoladowy. — **Cukierki** czekoladowe, angielskie i słodowe. — **Makaroniki i Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe. — Owoce południowe świeże, suszone i smarzone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową algierskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalie**. — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny i **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. — **Homary, Łosoś** amerykański. **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy Musztardy**: francuską, angielską, kremską i krakowską; oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega i Kemmericha.** — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską, i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

Sklep frontowy odosobiony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyj z osobnem wchodem

W handlu zamawiać można **ryby morskie,** dziczyznę, wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco. — **galantyny, rolady z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. — **Kanapki** (Sandwicze) tak mięsne jako i postne. — ***Ceny stałe.*** 11—?

Główny skład piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego. Marka B. B.

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (gabinety).

Kapelusze

MĘZKIE i DZIECINNE FILCOWE,

KRAWATY,

Gorsety damskie nowego kroju,

Bielizną męzką

w wielkim wyborze, polecają

BR. BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach, kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GZAOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **50 centów** za cetnar cłowy (1 złr. za 100 klgr.)

Na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu

11—? ***Zarząd gazowni miejskiej.***

ANTONI SADOWSKI

KRAWIEC MĘZKI

w Krakowie, Rynek główny, Linia A—B, Nr. 46

(obok Hotelu Drezdeńskiego)

poleca Szanownej Publiczności

SKŁAD SWÓJ

zaopatrzony na sezon wiosenny i letni

WIELKI WYBÓR MATERJAŁÓW

z pierwszych fabryk angielskich, francuskich oraz krajowych najwięcej renomowanych.

4—18 **Utrzymuje ciągle znaczny zapas gotowych ubiorów**

i wykonywa wszelkie zamówienia podług najświeższych żurnali paryskich w jak najkrótszym czasie **i po cenach bardzo przystępnych.**

EPILEPSJA.

Cierpiący na kurcze i nerwy

znajdą pewne uzdrowienie

według jedynej i tysiąckrotnie wypróbowanej metody.

Leczenia listowne po przesłaniu sprawozdania. Takowe należy adresować ze znaczkami zwrotnemi:

Office Sanitas

57, Boulevard de Strasbourg

PARIS. 10—7

TANIO!

Jutowe chodniki

w najładniejszych wzorach

od 20 do 70 cent. za metr

dostarcza

JÓZEF KÖHLER — Korczyna p. Krosno.

Próby na żądanie gratis i franco.

PT. Publiczność proszę uprzejmie o łaskawe zwrócenie uwagi na powyższe ogłoszenie jak również o życzliwe poparcie. Staram się o podniesienie przemysłu krajowego i zakładam po wsiach tkalnie, jak to np. ma miejsce w Jasielcu, gdzie ustawiłem kilka warsztatów tkackich.

Nasz wyrób krajowy nie ustępuje zagranicznym tego rodzaju i dla tego zasługuje na względy i poparcie ze strony P. T. Publiczności. 11—?

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.